№ 196. Warszawa, Czwartek 18/30 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA



Na prowincji w Królestwie ... cznie rs. 12 (złp ... alnie rs. 3 (złp. ... sarstwie taż sama ... a prowincji w Kro- ... dodaniem rs. 4 ro- ... kwartalnie za ko- ... perty

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Ignacego Lojoli W.
Wschód słońca o g. 4 m. 19.—Zach. o g. 7 m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. cie. 14
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
CESARSKO-KROLEWSKIEJ
WARSZAWSKIEJ MEDYKO-CHIRURGICZNEJ AKADEMJI.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

O prezydencie akademji.

§ 43. Prezydenta akademji nominuje JEGO CESARSKA Mość na przedstawienie ministra oświecenia narodowego po zniesieniu się jego z Namiestnikiem w Królestwie Polskiem.

§ 44. Prezydent jako bezpośredni zwierzchnik akademji czuwa nad zachowaniem w niéj porządku wewnętrznego pod wszystkiemi względami administracji i wykładu nauk, i przestrzega, aby osoby w skład akademji wchodzące wykonywały ściśle swoje obowiązki według zasad niniejszéj Ustawy i rozporządzeń wyższéj władzy.

§ 45. Prezydent przewodniczy w konferencji i zarządzie akademji.

§ 46. Podpisuje wszystkie dyplomy, świadectwa i expedycje, wychodzące w imieniu konferencji i zarządu.

§ 47. Prezydent, w celu czuwania nad biegiem wykładanych nauk i postępem uczących się, zwiedzać ma kursa i kliniki i przewodniczyć przy examinach.

§ 48. Ma dozór zwierzchni nad utrzymywaniem w porządku i całości zabudowań, gabinetów i wszystkich zakładów akademji.

§ 49. Ma główny nadzór nad przyjmowaniem studentów do akademji, wedle przepisanych pod tym względem zasad. W razach zaś nastręczających jaką bądź wątpliwość, oddaje to pod dozór konferencji.

§ 50. Donosi niezwłocznie kuratorowi okręgu naukowego Warszawskiego o wszystkich wypadkach zasługujących na szczególną uwagę a dotyczących akademji.

§ 51. W razie naruszenia przez studentów porządku wewnętrznego i konieczności ukarania winnych, prezydent w miarę ważności wykroczenia i towarzyszących temu okoliczności, używa środków, wskazanych w paragrafie 105 niniejszéj ustawy.

§ 52. Prezydent akademji udziela urlopy do Cesarstwa lub Królestwa professorom i innym osobom należącym do akademji najdłużéj na dni 28. Względem udzielania urlopów na czas dłuższy lub za granicę, obowiązany jest czynić przedstawienia kuratorowi okręgu naukowego Warszawskiego.

§ 53. Do prezydenta należy przedstawienie do nominacji na posady: inspektora, podinspektorów, sekretarza zarządu i protokólisty konferencji, oraz uwalniania ich od tych obowiązków, rządcę zaś zabudowań, kancelistę, woźnego i posługaczy akademji nominuje i uwalnia sam, stosownie do swego uznania.

§ 54. Prezydent ma prawo przedstawiać do nagród osoby wchodzące w skład akademji.

§ 55. Miejsce prezydenta w razie jego choroby, albo innych prawnych przyczyn, zastępuje w konferencji starszy z członków, a w zarządzie starszy professor. W wypadku zaś długiéj nieobecności prezydenta, z jakiejkolwiek przyczyny, minister oświecenia narodowego na przedstawienie kuratora okręgu naukowego Warszawskiego i po zniesieniu się z Namiestnikiem w Królestwie, przeznacza jednego z professorów do pełnienia obowiązków prezydenta.

ROZDZIAŁ V.

O sekretarzu naukowym.

§ 56. Do pełnienia obowiązków sekretarza naukowego wybiera się przez konferencję jeden z akademików lub professorów, a zatwierdza go kurator okręgu naukowego Warszawskiego.

§ 57. Obowiązki sekretarza naukowego są następujące:

1) Prowadzić protokół posiedzeń konferencji w języku rossyjskim i przedstawiać wszystkie przedmioty do decyzji konferencji należące.

2) Redagować wychodzące z konferencji expedycje i korrespondencje w przedmiotach właściwie naukowych, które po podpisaniu przez prezydenta, stwierdza swym podpisem.

3) Mieć dozór nad wydawaniem dzieł, rozpraw i innych pism, które będą drukowane za upoważnieniem konferencji.

4) Przygotowywać i poświadczać swym podpisem dyplomy i świadectwa na stopnie naukowe, zachowywać w aktach ich kopie, poświadczane również swym podpisem i zaciągać je w treści do oddzielnéj xięgi.

5) Układać wiadomości dla współczesnéj historji akademji.

6) W końcu każdego roku przedstawiać konferencji akademji wiadomość:

a) O stanie akademji i należących do niéj zakładów naukowych, gabinetów i bibljoteki; *b)* o nowych w ciągu roku zaszłych postanowieniach, odnoszących się tak do wykładu nauk, jako też do urządzeń w akademji; *c)* o liczbie uczniów, którzy do akademji w ciągu roku uczęszczali, którzy wyszli i pozostali; *d)* o osobach, którym akademja przyznała stopnie naukowe; *e)* o niedogodnościach i niedostatku urządzeń, pod względem naukowym, w ciągu roku spostrzeżonych i o przedsięwziętych lub zamierzonych środkach zaradczych.

§ 58. Przy sekretarzu naukowym pozostają pieczęcie akademji, większa do dyplomów i mniejsza do świadectw na stopnie naukowe.

ROZDZIAŁ VI.

O akademikach, professorach, adjunktach i innych osobach, należących do wykładu nauk.

§ 59. Dla zajęcia katedr, ustanowionych w Warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji, będzie 12tu professorów zwyczajnych i 9ciu adjunktów.

§ 60. Nikt nie może być professorem ani adjunktem nauk lekarskich, kto nie posiada stopnia doktora medycycyny i chirurgji lub doktora medycyny. Dla zajęcia katedry farmacji, niezbędny jest stopień magistra farmacji; a pragnący zająć katedrę chemji, fizyki i w ogóle nauk przyrodzonych, jeśli nie posiadają stopnia naukowego lekarskiego, winni posiadać stopień doktora nauk odpowiednich lub magistra farmacji. Adjunktem nauk weterynaryjnych może być tylko posiadający stopień magistra tych nauk. Wszystkie wyż wymienione stopnie uczone przyznane być

Przegląd Tygodniowy.

Gruszki na wierzbie i pogoda po burzy.— Widowisk mnóstwo sprawia ubóstwo. — Akademja medyczna. — Xięgarz Żupański. — Cygara są powolną trucizną. — Wyjazd pana Dietricha. — Cywilizacja dorożkarska.

Przysłowia, owa kwintessencja rozumu i rozsądku pokoleń i narodów, po tysiącach lat panowania, bankrutują i tracą znaczenie. I tak naprzykład znane jest przysłowie o gruszkach na wierzbie, przytaczane zwykle kiedy jest mowa o jakiem niepodobieństwie. Obecnie zaś cofnąć trzeba to przysłowie z naszéj mowy i do emerytury zapisać, a czem innem zastąpić, bo już teraz gruszki tak łatwo rosną na wierzbach, jak dawniéj bywało na gruszach. — W Królikarni, téj ślicznéj willi którą pp. Pusłowscy w tym roku jeszcze odświeżyli i przyozdobili, widzieliśmy wierzbę na któréj rosną i już dojrzewają trzy istotne rodowite gruszki. Było ich pięć, ale widać się znaleźli nocni amatorowie na dwie. Co to za nowina dla Kurjera.

Drugiem przysłowiem do którego również wiara niesprawiedliwie przywiązana była, jest że po burzy zawsze następuje pogoda. Owoż od kilku dni przekonywamy się że to fałsz, bo po burzy ciągle następuje burza, i ani chwili nie ma prawie przestanku pomiędzy grzmotami rannemi, południowemi błyskawicami, a piorunami wieczornemi.

Nic to jeszcze strasznego dla nas, bo się chronimy do mieszkań i cieszymy się z odświeżonego powietrza, ale dla braci naszych z prowincji, przydałaby się spokojniejsza nieco pogoda. Prawie wszędzie rozpoczęły się żniwa, a jest co żąć bo z różnych okolic kraju naszego donoszą nam o bardzo pięknych urodzajach. Szczególniéj oziminy dopisały tego roku. Idzie więc o to, żeby zbiór był pomyślny, a bezprzestanne deszcze i burze bywają przeszkodą w robocie i nie dozwalają zbożu wyschnąć.

Zdawałoby się że ugoda jakaś zaszła pomiędzy zagranicznemi przemysłowcami na ogołocenie nas z pieniędzy. Jedni z nich czekają sobie na miejscu na turystów naszych i bez wielkiéj fatygi zbierają obfite żniwo z tutejszego grosza zamienionego na różne towary, błyskotki i t. p., inni znów wiedząc dobrze iż cośkolwiek z tego grosza pozostało przy tych którzy za granicę nie wyjeżdżają, czynią na nas formalny zajazd, i ani chwili wypoczynku nam nie dając dybiąc na nasze kieszenie.— I tak nie licząc już orkiestr zagranicznych, na które się skarżyć nie można, bo przysparzają zabawy za bardzo małą opłatę, chociaż i to tysiące stanowi, mamy tu po wyjeździe Renza kilka innych widowisk a i więcéj nam zapowiadają. Na placu Nalewkowskim menażerje ustąpiły miejsca Cykloramie, która nam przedstawiająca brzegi malowniczéj Mississipi, a po drugiéj stronie ogrodu na tak zwanym placu Krasińskich możemy obejrzyć Cyklo-Kosmoramę przedstawiającą rozmaite interessujące miejscowości i wypadki wojny Krymskiéj. Na Foxalu p. Crosso, nieoceniony w Płocku, niepojęty w Łowiczu, a w Kaliszu nie znalazłszy sympatji, urządził widowiska pod gołem niebem, ocieniony skrzydłem opiekuńczem bawarskiego piwa, wiedział bowiem dobrze, że na obrazy które nie uzyskały powodzenia w miasteczkach prowincjonalnych, Warszawianie zbierać się będą tłumnie pomimo błysków i grzmotów i piorunów, bo nas mitologja bardzo zajmuje, a Venus i Herkules to nader powabne osoby. Pan Berg znów co niedziela urozmaica swoje widowiska balonowe, w zeszłą bowiem powiódł on w powietrzne sfery piękną współtowarzyszkę, na przyszłą zaś je-

winny w Cesarstwie lub w Królestwie Polskiém.

§ 61. Professorowie zwyczajni, którzy wysłużą nieskazitelnie w tym stopniu przez 10 lat i odznaczą się szczególnemi zasługami w wykładaniu nauk lub pracach naukowych i odkryciach, mogą być za uznaniem akademji, zaszczycani stopniem akademików, z podwyższeniem płacy, podług oznaczenia etatowego. Liczba akademików nie może być większą nad 4ch. Zatwierdzani być winni w tym stopniu przez władzę Najwyższą na przedstawienie ministra oświecenia narodowego, po znieśieniu się jego z Namiestnikiem w Królestwie.

§ 62. Professorów i adjunktów wybiera konferencja akademji, a wybór ten zatwierdza na przedstawienie kuratora okręgu naukowego Warszawskiego, minister oświecenia narodowego po znieśieniu się z Namiestnikiem w Królestwie.

§ 63. W razie wakansu na professora lub adjunkta, prezydent wyznacza dzień posiedzenia konferencji, dla przedstawienia kandydatów na opróżnioną posadę, uprzedzając o tém członków konferencji na sześć tygodni przed posiedzeniem.

§ 64. Członkowie konferencji przedstawiają kandydatów na piśmie, z treściwem wymienieniem zasług ich naukowych.

§ 65. Jeżeli po odbytéj naradzie konferencja uzna, iż z przedstawionych kandydatów może być wybranym professor lub adjunkt bez konkursu, wówczas przystępuje do samego wyboru. Wybór ten odbywać się ma przez jawne głosowanie, z wyłożeniem na piśmie pobudek, dla których każdy z kandydatów uznawanym zostaje za godnego wyboru lub nie.

§ 66. Do uznania kandydata za wybranego, konieczną jest rzeczą, aby uzyskał nie mniéj jak dwie trzecie głosów. W razie gdyby dwóch lub więcéj kandydatów otrzymało równą liczbę głosów, przystępuje się do powtórnego między nimi głosowania, po którém, jeżeli nikt nie uzyska oznaczonéj powyżéj większości głosów, wybór jednego z nich pozostawia się prezydentowi akademji.

§ 67. Gdy opróżniona posada nie będzie mogła być obsadzona porządkiem wskazanym w paragrafach poprzedzających, wówczas konferencja akademji ogłosi konkurs, wzywając życzących sobie ubiegać się o wakujące miejsce, aby uczynili podanie o to do konferencji, z załączeniem dowodów o swym stopniu naukowym, tudzież o nabytych wiadomościach, zdolnościach i dokonanych pracach naukowych. Na to konferencja oznacza termin, który nie może być krótszy od trzech miesięcy.

§ 68. Po upływie tego terminu, konferencja akademji rozbiera nadesłane podania i dowody i stanowi, kto z podających może być uznany za kandydata. Przyjęci przez konferencją kandydaci obowiązani są: 1) Przedstawić w przeciągu dni 8miu rozwiązanie zadanego przedmiotu. 2) Wyłożyć na próbę w obec konferencji lekcję w materji wyznaczonéj przez konferencją. Lekcja ta może być, podług życzenia kandydata, wyłożoną w jednym z trzech języków: Rossyjskim, Polskim lub Łacińskim; na przygotowanie się do niéj, daje się 24 godzin czasu. Tak dla lekcji jak i dla rozwiązania podaje się kandydatowi kilka zadań, odnoszących się do przedmiotu przyszłych jego zatrudnień, a z tych zadań kandydat sam losem jedno wyciąga.

§ 69. Oprócz tego, od ubiegających się o katedry anatomji chirurgji i w ogóle tych nauk, przy których konieczną jest praktyczna wprawa i biegłość, konferencja wymagać będzie udowodnienia że je istotnie posiadają.

§ 70. Po dopełnieniu tego co wskazanem zostało poprzedzającemi paragrafami, konferencja przystępuje do wyboru professora lub adjunkta, z liczby ubiegających się kandydatów z zachowaniem przepisów ustanowionych w §§ 65 i 66.

§ 71. Jeżeli opróżniona posada professora, nie może być w krótkim czasie obsadzona, w porządku przepisanym w §§ 63—66, jako też w razie przeciągłéj choroby professora, konferencja porucza pełnienie jego obowiązków innemu z pomiędzy professorów lub adjunktów.

§ 72. W wypadkach wymienionych w poprzedzającym paragrafie, pełnienie obowiązków adjunktów może być, podług uznania konferencji poruczane docentom, lub innym osobom, posiadającym odpowiedni stopień naukowy, i odznaczającym się szczególnemi zdolnościami do wykładu, tudzież pracami w przedmiocie który ma być wykładanym.

§ 73. Adjunkci odznaczający się szczególnemi zdolnościami i biegłością w wykładaniu poruczonych sobie przedmiotów, mogą być za uznaniem konferencji zaszczycani tytułem professora nadzwyczajnego, do czego potrzebne jest zatwierdzenie ministra oświecenia narodowego, na przedstawienie kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

§ 74. Konferencja akademji może dozwolić posiadającemu stopień doktora, wykładać prywatnie jaki bądź szczegółowy przedmiot, z nadaniem wykładającemu tytułu docenta. Ubiegający się o ten tytuł obowiązany jest, oprócz rozprawy napisanéj do uzyskania stopnia naukowego, złożyć także inną (pro venia legendi) i publicznie jéj bronić.

§ 75. Do pomocy professorowi anatomji opisowéj, tudzież anatomji porównawczéj, przeznaczają się dwaj prosektorowie. Do zajęcia posady prosektora potrzebne jest posiadanie stopnia doktora medycyny i chirurgji lub przynajmniéj medycyny, a nadto udowodnienie praktycznéj znajomości rzeczy, przez wyrobienie preparatów anatomicznych. Prosektorów wybiera konferencja na przedstawienie właściwych professorów, zatwierdza zaś na tych posadach minister oświecenia narodowego po znieśieniu się z Namiestnikiem w Królestwie.

§ 76. Do pomocy professorom chemji i farmacji przeznaczają się preparatorowie. Ubiegający się o te posady winni w ogóle posiadać przynajmniéj stopień prowizora; wszelako preparatorem chemji może być posiadający jeden ze stopni naukowo-lekarskich. Nadto winni udowodnić posiadanie wprawy przy robotach chemicznych. Wybór preparatorów, na przedstawienie właściwych professorów pozostawia się konferencji, zatwierdzenie ich zależy od kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

§ 77. Na miesiąc przed końcem każdego akademickiego półrocza, wszyscy wykładać mający nauki w akademji, obowiązani są przedstawić programmy swych lekcji w następném półroczu, z wymienieniem dzieł, jakie przyjmują za przewodnictwo. Programmy te roztrząsają się i zatwierdzają przez konferencją.

§ 78. Professor lub adjunkt, życzący sobie wykładać naukę podług własnego swego dzieła, winien je poprzednio oddać pod rozbiór konferencji. W ogólności żadne dzieło nie może być użyte do wykładu za podręczne bez uznania konferencji.

§ 79. Wykładający nauki winni udzielać studentom dokładne i zupełne o ich stanie wiadomości. W miarę uznania potrzeby przez konferencję, każdy z professorów i adjunktów, obowiązanym będzie ułożyć dzieło podręczne w przedmiocie wykładanéj przez siebie nauki.

§ 80. Professorowie i adjunkci winni się ściśle stosować do przepisanego porządku w wykładzie nauki i kończyć je w całkowitości w przeciągu czasu jaki na to oznaczonym został, nie przybierając godzin bez poprzedniego upoważnienia konferencji. Z tego względu obowiązani oni są co trzy miesiące składać konferencji na piśmie wiadomość, o ile przedmioty naukowe zostały przez nich wyłożone, po upływie zaś każdego półrocza szkolnego wykazy o postępach studentów.

§ 81. Adjunkci, przeznaczeni do pomocy przy czynnościach klinicznych, mają bywać przy wizytach klinicznych przez professorów odbywanych, zastępować ich w razie nieobecności lub choroby, postępując pod każdym względem zgodnie z zasadami naukowemi przyjętemi przez professora.

§ 82. Adjunkci klinik terapeutycznéj i chirurgicznéj, będą zarazem lekarzami ordynującemi w odpowiednich oddziałach tego szpitala przy którym jest klinika.

§ 83. Nikt z osób nauczających w akademji, bez szczególnéj zasługującéj na uwagę przyczyny i bez poprzedniego uwiadomienia o tem prezydenta, nie może uchylać się ani od wykładu lekcji, ani od posiedzeń, ani od innych powierzonych sobie czynności. Życzący sobie otrzymać uwolnienie od obowiązków, ma podać o to prośbę do konferencji, na trzy miesiące przed ukończeniem roku akademickiego.

Rozdział VII.
O Inspektorze i Podinspektorach.

§ 84. Inspektora mianuje, według wyboru prezydenta i na przedstawienie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, minister oświecenia narodowego, po znieśieniu się z Namiestnikiem w Królestwie. Podinspektorów, również według wyboru prezydenta, mianuje kurator okręgu naukowego warszawskiego.

§ 85. Do obowiązków inspektora należy:

1) Czuwanie nad prowadzeniem się studentów i regularném uczęszczaniem przez nich na lekcje.

2) Rozpoznawanie próśb i dowodów, przedsta-

---

szcze ciekawszą niespodziankę szykuje dla Warszawian, bo podobno balon jego ma się stać Pegazem z którego sypną się wkrótce na Warszawę bajki humorystyczno-aerostatyczne. Więcéj o tem donieść nie jesteśmy upoważnieni, to tylko pewna, że kto dożyje niedzieli ten będzie widział wielkie rzeczy.

Dla xięgarzy naszych otwiera się nowe pole wydawnictwa. Z powodu zatwierdzonéj akademji lekarskiéj, okaże się zapewnie potrzeba przyswojenia naszemu językowi, niektórych poważniejszych dzieł medycznych, których dotychczas bardzo niewiele posiadamy, z powodu małego pokupu jaki xiążki czysto naukowe znajdowały u nas. Otwarcie akademji znakomicie wpłynie na ożywienie tego pokupu, bo zapewnie każden ze studentów będzie wolał mieć pod ręką dobre polskie przekłady, niźli udawać się do dzieł pisanych zagranicznemi językami nie każdemu przystępnemi. Idzie tu tylko oto, żeby takich przekładów chcieli się podjąć ludzie fachowi, bo nawet dokładna znajomość języka, z którego ma się tłumaczyć, nie dostateczną jest w takich razach; co chwila bowiem nastręczą się szkopuły, z któremi tylko człowiek dobrze obeznany z rzeczą potrafi sobie dać rady. A wspominamy o tem dlatego, że u nas, w przekładach nawet naukowych xiążek, nie zawsze zwracano uwagę na uzdolnienie tłumacza, a przedewszystkiem taniość miano na celu. Dziwna to taka oszczędność, bo w nakładach tego rodzaju, honorarjum tłumacza najmniejszą prawie gra rolę, i oszczędzone natem pieniądze bardzo niewiele zniżą ogólną summę nakładową. A takie skąpienie w drobnostkach stawało się nieraz powodem, że wiele kosztownych bardzo nakładów nie przyniosło pożądanego skutku!

Bawi tu obecnie p. Żupański znany xięgarz i nakładca Poznański, który nabył podobno od Odyńca drugie wydanie Felicyty. Pan Żupański zamierza podobno niektóre swoje nakłady w Warszawie drukować.

Od pewnego czasu pojawja się w zagranicznych pismach mnóstwo artykułów potępiających zbyteczne palenie cygar, których użycie tak się rozgałęziło w Europie, że cena na nie wzrosła w dwójnasób, a jednak i za drogie pieniądze niepodobieństwo już prawie dostać dobrych. W wielu miejscach zwróciło to na siebie uwagę doktorów, którzy pomnożenie się niektórych słabości, a mianowicie osłabienie mlecza pacierzowego przypisują nadmiernemu użyciu tytoniu. Śmiało można powiedzieć, że dwie trzecie męzkiéj ludności w Europie oddaje się temu nałogowi, a i we płci pięknéj z każdym rokiem cygara znajdują coraz więcéj zwolenniczek. Jest to własnowolny podatek, który nawet znakomite zajmuje miejsce w rocznym naszym budżecie; co się zaś tyczy trucizny którą cygara mają zawierać w sobie, ta o ile nam się zdaje należyć musi do bardzo powolnych. Znana jest dowcipna odpowiedź jaką jeden z tutejszych obrońców senatu dał doktorowi który go napominał żeby cygar nie palił, bo zawierając w sobie gwałtowną truciznę zwaną nikotyną, szkodzą zdrowiu i mogą się stać przyczyną śmierci przedwczesnéj. Masz pan zupełną słuszność odpowiedział obrońca, już od czterdziestu lat przeszło palę cygara i widzę że od tego czasu znacznie się zestarzałem, nie wątpię, że jeżeli jeszcze ze czterdzieści lat będę palić to i śmierć przyjdzie.

A zresztą cóż nie jest trucizną na świecie, zacząwszy od powietrza, skończywszy na cywilizacji, truflach i miłości. Ot naprzykład teraz z jakie 150,000 nieszczęśliwych ludzi truje się w Warszawie w owem zadymionem i

D O D A T E K.

gierji, po czem jak mniemają pozostawi tymczasowe dowództwo swojéj dywizji jenerałowi Bourbaki i przybędzie około 15go sierpnia do Paryża, gdzie jak zdaje być już prawie pewném, otrzyma laskę marszałkowską.

Marszałek Canrobert ma zaślubić się z osobą znakomitego rodu Rohanów, wdową po księciu Esterhazy.

— Sprawa parопływów pocztowych zaatlantyckich, ma się podobno skończyć prostem przyjęciem dawnego projektu rządowego, przeciw któremu ciało prawodawcze tak żywo powstawało. Exploatacja ta zatém będzie rozdzieloną między cztery porty: Nantes, Bordeaux, Havre i Marsylję. To pewna że izby handlowe w tych czterech miastach portowych zwołane zostały dla dania opinji co do towarzystw jakim cząstkowe te przywileje mogłyby zostać nadanemi.

Widać że Brest nie będzie objęty w tem rozdzieleniu służby.

— Mówią że proces ostatniego spisku ułożonego przeciw życiu Cesarza Napoleona, ma być sądzony w dniu 3cim sierpnia. Wiadomo że jeden z oskarżonych przestępców pan Campanella, zaprotestował w dzienniku *Times* przeciw oskarżeniu o udział w tym spisku. Obecnie dowiadujemy się, że i pan Ledru-Rollin stanowczo odpiera uczyniony mu podobny zarzut i zapowiada obszerną obronę swego postępowania w razie gdyby go sąd w Paryżu uznał winnym.

Journal des Débats ogłosił wczoraj dokument pod napisem Testament polityczny pułkownika Pisacane, który jak wiadomo zginął ofiarą zamachu rewolucyjnego wykonanego w państwie neapolitańskiem. W dokumencie tym autor usprawiedliwia swoje przedsięwzięcie chociaż powodzenia jego nie przewiduje. Podobno z powodu tego zamieszczenia, dziennik ten otrzymał poufne napomnienie, co się temu dziennikowi zwykle tak oględnemu, jeszcze prawie nigdy nie przytrafiło.

Cesarz kazał zawiadomić rodzinę nieszczęśliwego Frederyka Sauvage, pierwszego który śrubę zastosował do statków parowych, zmarłego w domu zdrowia przy ulicy Picpus, że będzie nadal tak pamiętał o rodzinie zmarłego, jak o nim pamiętał za życia. Cesarz swoim kosztem wystawić każe nagrobek temu wynalazcy. (*Ind. Belge*).

LISTY ZE STEPÓW KIRGIZKICH.

DO G. Z. AUTORA KIRGIZA.

(Dokończenie).

Nie mając w pomoc sztuki stenografa, kilka tylko strofek zachwyconych pamięcią jednego z moich tłumaczów, udzielić ci mogę, jako specimen poezji nowego ulanczi.

„O! i ja ulanczi kirgiskiego narodu, i ja, nie pierwszy raz śpiewam w obec tak licznie zgromadzonych ludzi wielkich, ludzi sławnych!.. I ja ulanczi! ale nie taki jak Urunbaj, pieśni Dżanaja, nie takie jak pieśni Urunbaja!... O! Urunbaju, tyś wysławił Dżenderała, czyliż i Dżanaj nie umiałby go pochwalić? ale na cóż mu pochwały biednego ulanczi, kiedy i bez nich on wielki, sławny i kochany w stepie!... Tyś wychwalał naszych sułtanów, bo lubisz ich chałaty i konie, a ja nie lubię pochlebiać nikomu jak nędzny musapyr!.. (7) Ty się łasisz każdemu jak pies głodny, chcesz aby ci kość rzucono, a ja nie chcę być nieczystem zwierzęciem... (8) I ty śmiesz mianować się ulanczim! ty! co śpiewasz tylko tym, co ci płacą!.. Jeśliś ty prawdziwy ulanczi, czemuż nie śpiewasz umarłym, czemuż nie chwalisz tych, co nie żyją? czemuż nie głosisz naszych ojców, naszych przodków, co kiedyś żyli na tym stepie?.. O! jak ich chwalić! (przedrzeźniając głos i gestykulacją Urunbaja) jak im śpiewać? kiedy nie dadzą ani konia, ani chałata, a choćby i dali swoje kości, i pies by ich nie jadł... Oj ty Urunbaju! o ty sławny ulanczi! a znasz czem był step nasz za dawnych hanów? czem był dawny Kirgiz za hana Abłaja?... i t. d.

Na dowód iż zna to wszystko jak pacierz, i że jest w stanie śpiewać de omnibus rebus et quibusdam aliis, Urunbaj skoczył ze swoją dumbrą, nie bliżéj i nie daléj jak do stworzenia świata, i zacząwszy od Adama, jak wprzód obecnym sułtanom, nie darował żadnemu z patryarchów, potem w korabiu Noego przepłynąwszy wody potopu, rzucił się z wierzchołka Araratu na całą starożytność biblijną, nie przepuszczając babilońskim Nabuchodonozorom ani Faraonom Egiptu, nareście niepowstrzymany w furorze swojéj improwizacji, jak wodospad Niagary, zaśpiewawszy każdemu kogo tylko ze znakomitych mężów spotkał na drodze, i nieodetchnąwszy ani na chwilę, w ciągu godziny, dojechał szczęśliwie, aż do Mahometa. Ten uragan pieśni, zagrażający ostatnim dziesięciu wiekom, już miał spaść na głowy bohatyrów Islamizmu i rozbić się w harmonijnych bryzgach po nad kirgizką hordą; gdy w tem... o traf nieszczęsny, na samym wyjeździe z Mekki, na dumbrze naszego wieszcza Farysa urwała struna.

Tą razą rozpacz poety, zapomniawszy o prawach przyzwoitości, bez względu na dostojnego gościa stepu, wyrwała mu z głębi serca, ciche lecz bolesne, o! ine... sig...!

Tymczasem kiedy ten nawiązuje stronę, przeciwnik jego nie chcąc dać za wygraną, przypuszcza nowy attak.

„Cóż znaczy ta długa historja? każdy Mułła powie ją lepiéj od ciebie, boć ty musiałeś się jéj nauczyć od mułły i dzisiaj popisujesz się z nią, jak z skradzioną kobyłą... lecz jeśli chcesz dowieść, żeś wielki ulanczi, powiedz nam znaczenie każdéj liczby, zacząwszy od pierwszéj aż do dziesiątéj?...« (Szło tu, jak mnie zapewniał tłumacz o allegoryczne znaczenie liczb pod względem religijnym).

Tego było i trzeba Urunbajowi. Widać, że ten przedmiot był jego mocną stroną, albowiem z wyraźnem ukontentowaniem zawoławszy: »Tochte! tochte!« (poczekaj, cicho!) uderzył w strony i zaczął na wskazane sobie thema warjacje, które exekwował con amore e splendore. Wszyscy Kirgizy dotąd zachowujący milczenie przerywali go częstemi okrzykami i podziwiali talent z zapałem. W istocie musiało to być coś bardzo pięknego kiedy i ja nie znający języka odebrałem silne wrażenie. Usłyszawszy bowiem, uroczystym głosem odbity jak gdyby dzwonem wieżowego zegaru, znajomy mi wyraz: Ber!... (jeden) i wkrótce po nim uroczyściéj jeszcze, z całą mocą ducha wiary i jak gdyby ze szczytu wystrzelonego w niebo minaretu, pobożną nutą Mułly oddany wyraz: Allah!... przeczułem sercem że wieszcz śpiewa wielkość Boga który jest Najwyższą Jednością i wraz z nim, zginałem moje czoło przed majestatem tego Ber! co stworzył światy, dalsza zaś improwizacja została dla mnie ciemną jak noc allegorją i na nieszczęście mojéj ciekawości tak bystrą, tak gwałtowną lała się rzeką, że nikt nie mógł z niéj zaczerpnąć i jednéj kropelki; lała się ona długo i niewiem czy byłby koniec téj powodzi, gdyby nie wniesiono na plac boju antipoetycznych, ogromnych mis z piławem, które powściągnęły furor natchnienia Ulanczi. Zamilkł więc, lecz tym razem uszczęśliwiony, gdyż cała arystokracja przyznała mu palmę zwycięztwa. Dżenderał zaś, lękając się może straszniejszéj jeszcze powodzi dźwięków i brzęków Kirgizkiéj Muzy, kilką pochwalnemi słowy i ofiarą manszestru na czambary, zaspokoił miłość własną współzawodnika, i tak skończyła się walka.

I jaż to wszystko, pomyślałem sobie, własnemi uszy słyszę na stepie? w pośród ludu, uważanego przez świat cały, za dziki i barbarzyński!... Przed kilką dniami świadek ścierania się z sobą dwóch zawziętych stronnictw, z zadziwieniem przyklaskiwałem mowcom, co nie słyszeli nigdy o Demostenesie i Cyceronie, dziś, występują przedemną poeci, co czytać i pisać nie umieją a jednak podziwiam ich talent, bo pieśni ich przemawiają do mojéj duszy i serca. I toż są dzicy barbarzyńcy? Jestże to lud przeznaczony na wieczną nikczemność pastuchów i pozbawiony wszelkiéj innéj przyszłości?... O! nie! zaiste! lud, którego Stwórca obdarzył takiemi zdolnościami niemoże pozostać obcym cywilizacji; duch jéj, przeniknie kiedyś Kirgizkie pustynie; roznieci tu iskrę światła i przyjdzie czas, że i koczujący dziś nomada, zaszczytne zajmie miejsce w pośród ludów, co nań patrzą teraz z góry, jak wyższe kasty Indostanu na nieszczęśliwego Paria...

Uczta krótka trwała, bo i krótki jéj szpejsettel. Na pierwsze danie piław, na drugie wołowina, na trzecie baranina i basta. Omne trinum perfectum! Kumyz zamiast szampana. Modlitwa jak była początkiem, tak i końcem uczty. Wszystko się odbyło z największą przyzwoitością, lecz gdy Dżenderał pożegnał zgromadzenie i wraz z swym orszakiem opuścił jurtę, porządek publiczny nieco naruszonym został, albowiem burzliwe fale plebsu nienasyconego swoją koniną, dobijając się o szczątki arystokratycznéj biesiady, obaliły gmach i koszmy, na głowy patrycjuszów. Mamy jednak szczęście zapewnić naszych czytelników że nie tylko nikt nie utracił życia w czasie tego strasznego wypadku, lecz nawet, żadna głowa nie poniosła najmniejszego szwanku. Niech żyją Kirgizy!

Jutro opuszczamy Ajaguzę. Jak prędko znajdę możność przesłania ci wiadomości o sobie, przewidzieć niepodobna; bo Ajaguza tém dziś dla mnie, czem port dla żeglarza puszczającego się na Ocean. Jest to ostatni punkt, zkąd poczta odchodzi do Syberji. Za Ajaguzkiemi rogatkami, deskami zabito, jak mówi przysłowie, koniec świata! Nim więc za temi słupami Herkulesa! za tą ultima Thule! nastręczy się pewna zręczność wyprawienia listu do ciebie, bywaj zdrów mój drogi! Jestto ostatni list pisany w chałupie, pod dachem, następny pisać może będę w jakiéj pieczarze, pod skorupą z ałatanskich lodów. *A. J.*

(7) Zebrak.

(8) Pies jest nieczystem zwierzęciem u Kirgiza.

Przegląd Muzyczny.

I. Symfonja heroiczna Beethovena.—II. Fra Diavolo i Halka Moniuszki.

I.

Gdy wszystkie miasta znaczniejsze opuszczane bywają w lecie przez wielką liczbę mieszkańców szukających wiejskiego powietrza albo wód uzdrawiających, więc brak ruchu i życia jest w nich widoczny, a nawet pustki i osamotnienie stanowią istotny pozór miast w ogólności, podczas pory kanikularnéj. Jedna tylko Warszawa latem czy zimą, nie zmienia prawie swego oblicza; ten sam co zawsze, chyba z małemi bardzo wyjątkami ruch na ulicach panuje, aniby poznał że z niéj jednakże do dziesięciu tysięcy mieszkańców ubyło, udających się zwykle w tych czasach za granicę, a drugie tyle a nawet i znacznie więcéj na wieś lub w okolice miasta na letnie mieszkania. Niech tylko w niedzielę albo inne święto pogoda zabłyśnie, a roje cisnących się ludzi na spacery snują się na wszystkie strony tak, że na trotoarach ledwie przecisnąć się można; niech w teatrach ogłoszą dobrą operę albo komedję, a niezawodnie wszystkie miejsca będą zapełnione; niech Bilse doniesie iż w dniu tym a tym odegra przez swoją orkiestrę symfonję Hajdena, Mendelsohna albo Beethowena, ręczę że pomimo deszczu lub błota, obszerna sala Doliny Szwajcarskiéj zaledwie będzie wstanie pomieścić chciwą słyszenia klasycznéj muzyki publiczność.

Powstawaliśmy w piśmie naszem na dyrektora Lignickiéj orkiestry, za zbyt częste powtarzanie jednych rzeczy, obwiniając go o brak dobréj chęci w spełnieniu z dawna zapowiedzianych przyrzeczeń, tak samo w innych organach prassy perjodycznéj uczyniono, aż nareszcie Bilse uległszy czy naciskowi opinji publicznéj, czy też po należytem dopiero odbyciu ze swojemi towarzyszami mozolnych i pracowitych studjów, wybrał jeden dzień w tygodniu to jest środę, dając nam słyszeć wybornie pod jego kierunkiem wykonywane symfonje. Słyszeliśmy ich już cztery, to jest: bogatą w opracowaniu technicznem D *minor* Schumana, wielką i piękną A *minor* Mendelsohna, skromną a pełną wdzięku i prostoty natchnienia 7mą Hajdena, i nareszcie 22 lipca wspaniałą i szerokich rozmiarów 3cią Beethovena (*Simfonia eroica composta per festeggiare il sovvenire d'un gran' uomo*, Es *major* op. 55.)

Około roku 1802, generał Bernadotte ambasador rzeczypospolitéj Francuzkiéj w Wiedniu, pierwszy podał myśl Beethovenowi napisania symfonji na cześć bohatera z pod Lodi, Rivoli i Marengo. Wielki kompozytor umiejący należycie oceniać wielkość czynów z działanych przez Bonapartego na klassycznéj ziemi sztuk pięknych, wziął się z zapałem do pracy; potęgą swego natchnienia utworzył dzieło godne genjalnego wojownika. Pracował nad niem dwa lata i w chwili gdy miał wysłać ukończoną partyturę do ambassady francuzkiéj, ażeby ją wręczono pierwszemu konsulowi, proklamacja donosząca zdumionemu światu, iż Napoleon obranym został Cesarzem Francuzów, nadeszła do Wiednia. Zawiedziony i zraniony w swojéj sympatji republikańskiéj Beethoven, zdarł tytuł, ukrył ją przed ludźmi, a zaledwie na usilne prośby wielu osób, zezwolił później na jéj publiczne wykonanie, nie mogąc nigdy przebaczyć tego czynu Napoleonowi. Odtąd symfonja ta przezwaną została *heroiczną*.

Publiczność nasza umiejąca cenić wszystko co piękne, co wzniosłe, słuchała jéj ze czcią prawie religijną. Już to trzeba oddać sprawiedliwość, iż pod względem umiejętności słuchania, Warszawianie mogą być przykładem dla wszystkich; niech się kto poważy głośniéj zagadać, lub w jakikolwiek sposób zakłócić milczenie i panującą ciszę, wpośród któréj latającą muszkę możnaby usłyszeć, a wnet namarszczone gniewem oblicza

zwracają się w jedną stronę i groźne *cyt!* zmusza zakłócającego ogólny spokój do porządku. Najwięksi nawet z tego względu stronnicy naszéj publiczności, nie przypuszczali w niéj takiego zamiłowania do wyższych muzycznych utworów i takiéj zdolności w należytem ich ocenianiu. Symfonja heroiczna wielkie na słuchaczach zrobiła wrażenie, chociaż pierwszy jéj oddział, a mianowicie część jego druga, z powodu niesłychanego kontrapunktowego opracowania, dla pierwszy raz to dzieło słuchających nie łatwą jest do pojęcia. Za to wspaniały i uroczysty *marsz*, *scherzo* i finalne *allegro* z zapałem były przyjęte, *scherzo* nawet dwa razy powtórzonem być musiało, a grzmotami oklasków okrywano dzielną Liegnicką orkiestrę i światłego a niepospolitego jéj dyrektora.

Jakkolwiek bądź nikt Beethowenowi nie zaprzeczy szczytnych i wielkich pomysłów w tym utworze, atoli charakter muzyki nie zawsze i nie wszędzie w nim odpowiada tytułowi jaki mu nadano. Według mego przekonania, 5ta C *minor* symfonja tego Michała Anioła muzyki, więcéj ma nierównie potęgi i marcjalnéj dzielności, więc właściwszą by była do opiewania czynów wielkiego wojownika aniżeli 3, chociaż w tym jedynie celu napisaną została. Brak w niéj jest widoczny metalowych instrumentów, trzy tylko waltornie, żadnego puzonu, a wiadomo przecie ile takowe przyczyniają się do potęgi i siły brzmienia orkiestrowego. Dziwić się potrzeba, dla czego Beethowen nie użył tych instrumentów w heroicznéj symfonji,—jeżeli gdzie, to w niéj najstosowniejsze miejsce by było. W Niemczech dodają niekiedy jeden puzon w czasie wykonania tego dzieła; dubluje on tylko i to w niektórych miejscach partję kontrabasową, a ci co to słyszeli, powiadają, że symfonja wiele na tem zyskuje. W konserwatorjum paryzkiem 5tą nazywają *Symphonie de l'Empereur*, taki w niéj majestat pomysłów i potęga instrumentacji; przypominam sobie, iż przed kilku laty była ona publicznie w resursie kupieckiéj wykonaną, lecz wtedy mało na tego rodzaju muzykę zwracano uwagi; dziś niezawodnie byłaby należycie pojętą i ocenioną. Może téż p. Bilse w tym roku jeszcze da ją nam usłyszéć, więc łatwo wszyscy mając jednę i drugą w świeżéj pamięci, mogliby sobie uczynić porównanie. Nie narzucając jednakże szanownemu dyrektorowi lignickiéj orkiestry prośb o wykonanie téj albo innéj symfonji, zostawiamy mu wybór swobodny, w przekonaniu, iż złego uczynić nie może, a tu tyle by się nieznanych nam rzeczy słyszéć chciało. Podobno w przyszłym tygodniu p. Bilse ma zamiar wykonać wielką symfonję Schuberta; oczekujemy jéj z niecierpliwością w przekonaniu, iż ci co mniemają, że do napisania najskromniejszéj nawet piosenki niepotrzebną jest wyższa nauka muzyki, lub że bez niéj zgoła obejść się można, zmienią swoje błędne mniemanie. a niestety! liczba takich jest u nas dosyć znaczną, ba—nawet i pomiędzy piszącymi niby o muzyce, znajdziem takich snadno.

II.

Nie łatwe jest przejście od symfonji Beethovena do komicznych oper Aubera i chyba tylko obowiązkiem sprawozdawczym wytłumaczyć się z tego mogę, boć przecie o *Fra Diavolu*, znanéj wprawdzie na tutejszéj scenie od lat dwudziestu kilku operze, a wznowionéj w dniu 18 b. m. przez naszych artystów, słów parę powiedzieć się godzi. O ile wielka jest różnica charakteru pomiędzy poważnym i chmurno-sentymentalnym germanem, a żywym i lekkim z natury francuzem, o tyle widzimy różnicy pomiędzy pomysłami tych obydwóch kompozytorów. Auber jest tem dla Beethowena, czem mrugająca gwiazdka o jasnych promykach do wspaniałego w wieczornéj niebios przestrzeni xiężyca; jeśli się za nadto blisko z sobą zetkną, światło xiężyca roztacza zbyt silne promienie, ażeby korzystnie blask gwiazdki mógł się wydać, więc im daléj ona leżyć będzie na horyzoncie muzycznym, o tyle światełko jéj milsze i ponętniejsze być musi, a zatem zostawiwszy w pokoju Beethowena, zajmijmy się wyłącznie tylko twórcą *Fra Diavola*.

Wiadomo wszystkim jak wielką liczbę ślicznych partycji Auber napisał; łatwość wynalezienia motywów posiada on niesłychaną, nie są one wprawdzie wielkie i zdumiewające, ale nie brak w nich piękności, wdzięku i życia. Opracowanie ich, łączenie w jeden łańcuch skończonéj niejako całości nadzwyczaj zawsze zręczne, dowcipne, a nawet świetne. Natchnienie u niego z łatwością przychodzi: powiadają, że najpiękniejsze motywa tworzy podczas konnéj przejażdżki, którą bardzo lubi; wróciwszy do siebie, notuje takowe na kawałku papieru, potem dorabiają się wiersze i następnie spotkać się z niemi można w pierwszéj lepszéj nowéj operze. Takim to sposobem Auber najpiękniejsze swoje opery komponował i komponuje jeszcze. Oczywiście jest w nich pewna jednostajność, pochodząca z indywidualnéj natury tego kompozytora, który przez lat blisko czterdzieści swego zawodu, na jotę nigdy się nie zmienił; są to prawie te same frazesy, na rozmaite sposoby przerabiane, lecz w obrobieniu, w instrumentowaniu, tyle jest mistrzostwa, dowcipu i elegancji, że ludzie z rozkoszą napawają się niemi, a nie biorąc ich głęboko do serca, w pamięci jednakże na długo zachowują nucąc z upodobaniem przy lada sposobności. Po *Niemej z Portici*, najulubieńszą zawsze operą naszéj publiczności była *Fra Diavolo*, dziś nawet, pomimo znacznych i niezmiernie korzystnych zmian zaszłych w usposobieniu i smaku tutejszych miłośników muzyki, mile została od ogółu przyjętą i w repertoarze na długo zostanie jedną ze sztuk z upodobaniem zawsze od publiczności widzianych.

Wyborna w ogólności gra naszych artystów wielką była jéj pomocą, bez nich upadłaby niezawodnie, jak tego nieraz już mieliśmy dowody na nierównie wyższych utworach muzycznych, przez włochów naprzykład przedstawianych. Panna Riwoli w roli *Zerliny*, nawet dla tych co pamiętają występującą niegdyś w téj operze pannę Wołków, jest przewyborną. Prostota, naiwność, godność połączona z wrodzonym jéj wdziękiem, ani na chwilę ją nie opuszczały, za odegranie zaś aktu drugiego, a z wielu powodów dla każdéj artystki niebezpiecznego, same tylko uwielbienie mamy dla panny Riwoli. Bezwarunkowo wszystkich artystów pochwalić by wypadało, tak usiłowania ich widocznie z wielką miłością dla sztuki podjęte były, i gdyby tylko w djalogach więcéj swobody i życia, a w śpiewie więcéj deklamacji, to jest tego co nazywają *parlante* (a co jest koniecznem we francuzkich komicznych operach) było, nicby nie pozostało do życzenia. Jeden tylko Żółkowski od tego zarzutu jest wolnym, i rzeczywiście pod każdym względem jest on wzorem doskonałości dla wszystkich innych artystów występujących w tego rodzaju sztukach. Tak czystéj krwi *John Bulla*, wszystkie sceny mogą nam pozazdrościć, — cóż to za prawda, co za natura w téj jego grze nieporównanéj!

Dwie małe role, w których niegdyś Damse i Rywacki występowali, teraz bez porównania lepiéj są obsadzone i oddane; pp. Troschel i Ziółkowski posiadają głos i umieją śpiewać, na czem właśnie poprzednikom ich zbywało. Tarantella kompozycji Troschla na dwa głosy wykonana przez autora i p. Ziółkowskiego w akcie trzecim, podobała się powszechnie; jest w niéj życie i smak dobry, więc nawet obok muzyki Aubera dobrze się wydała.

Pani Quattriniowa, szczególniéj duet pierwszego i tercet drugiego aktu, bardzo starannie odśpiewała; trudna to rola angielki, szczęściem iż dostała się artystce zdolnéj i oswojonéj zdawna ze sceną. Nawet pp. Szczepkowski i Stysiński, pierwszy w roli brygadjera, drugi oberżysty, przyzwoicie z ról się uiścili. Panu Stysińskiemu braknie jeszcze wprawy scenicznéj, zbyt jest niepewny, zanadto się ogląda na dyrektora orkiestry; z czasem może to przeminie, a wtedy podobnego rodzaju role, mogą być przez niego bardzo dobrze oddane.

Dobrski tylko (że od niego mamy prawo bardzo wiele wymagać), według naszego przekonania nie był na wysokości swego znakomitego talentu. Prawda że barkarollę i duet w pierwszym akcie z angielką prześlicznie odśpiewał, to samo da się powiedzieć o arji trzeciego aktu, lubo z niéj ładny ustęp potrzebujący być falsetem śpiewany wyrzucił, lecz w ogólności braknie w jego grze życia i téj elegancji, bez któréj rola *Fra Diavola* wiele traci, a w djalogach czyli prozie, jakaś niepewność i brak swobody jest widoczną. Dawniéj artysta ten częściéj w tego rodzaju operach występował, teraz zaś, ze szkodą naszéj sceny, niezmiernie rzadko, i w tém właśnie szukać należy powodu pewnych maleńkich niedokładności których Dobrskiemu nie łatwo można przebaczyć. Odzwyczaił on się widocznie od takich ról, atoli nie idzie za tem, ażeby w nich nie celował gdy zechce i gdy się z niemi znów oswoi.

Spodziewać się należy, iż artyści nasi nie poprzestaną na wznowieniu téj jednéj tylko Aubera opery. *Dama Biała*, Boieldiego, lub *Zampa* Herolda, mogłyby także świetne zająć miejsce w naszym repertoarze obok *Żydówki*, *Marty*, *Wieszczki róż* i *Fra Diavola*, że już nie powiem o nowych a prawie nieznanych u nas operach, jak np. *Czarne domino*, *Syrena*, *Współka z szatanem*, *Djamenty korony* Aubera i t. p. Z niecierpliwością oczekują wszyscy *Halki*, opera narodowa, to rzadkość zapomniana już prawie na tutejszéj scenie; za parę miesięcy już ją ujrzemy. Właśnie dla tego Moniuszko, znakomity wajdelota Gedyminowego grodu, zawitał do nas. Przybył on poczynić pewne zmiany i dodatki w partyturze przed kilku laty napisanéj, a która sobie na półkach bibljoteki teatrów spokojnie dotychczas leżała. Będzie to nowość tem milsza i przyjemniejsza dla nas, że jest owocem miejscowego natchnienia, a jeżeli dobrze pójdzie, o czem wątpić nie można sądząc po talencie kompozytora i dobrych chęciach dyrekcji i artystów naszych, to może się otworzyć nowa epoka odrodzenia narodowéj opery i stanowczego naprzód w dziedzinie sztuki postępu. ***M. K.***

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Drzewiecki Józef obyw. z Zameczka nr 626, *Grabowski* Maxy. ob. z Żukowa nr 1356, *Kosiński* Ad. ob. z Gospodarza nr 421, *Kerbedź* Michał ob. z Kowna nr 414, *Lisowski* Andrzej ob. z Niegowonic nr 601, *Moszczeński* Józ. ob. z Bronisz nr 556, *Siemiątkowski* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Stecki* Hen. ob. z Ciechocinka nr 467, *Tuszyński* Wład. ob. z Wszeliny nr 584, *Czacki* Felix hr. z Paryża nr 414, *Wysocki* Stan. radca stanu z Wrocławia nr 1572j3.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jenerał brygady Wiljam *Mansfield Rose* konsul jeneralny angielski w Warszawie do Londynu, *Gałecki* Fran. ob. do Kijowa, *Hołyński* Dymitr ob. do Brześcia litewskiego, *Oskierko* Hen. ob. do gub. Mińskiéj, *Ostrorog* Jan do Biejkowa, *Wendorf* Bronisł. ob. do gub. Mińskiéj, *Enoch* Juljusz radca kol. do Paryża, *Jelski* Alex. ob. do Częstochowy, *Karasiński* Xawe. adwokat do Paryża, *Kurnatowska* Anna żona dym. jen.-lejt. senatora do Salzbrunn, *Łaszczyński* Zygm. ases. sądowy do Kissingen, *Rzewuska* Tajda ob. do Krakowa, *Słotwińscy* Lud. radca stanu marszał. szlachty do gub. Mińskiéj, *Zakrzewski* Walenty ob. i *Zawadzki* Stan. urz. kom. S. W. i D. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 288, wyjechało 341.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 29 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	20	5	19
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	18	86	68
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	64	14	59
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	109	—
" " " z roku 1855			—	—	110	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	740	—
Wexle z dnia 27 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	10	94	95
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	45	144	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	37½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	90	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	77½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 32 2/9
od listów zastawnych kop. 6 1/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 48 11/1

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żydzi.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 30ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański.